Przegląd Kościelny

Nr. 30. Poznań, 24 Stycznia 1884. Rok V

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Wedle Dekretu S. R. C. *Urbis et Orbis* z dnia 6go b. m., dosłownie przytoczonego przez nas w przeszłym numerze podług autentycznego egzemplarza z Rzymu nam nadesłanego, wolą jest Ojca św. Leona XIII, aby celem uproszenia zmiłowania Bożego w obecnych trudnościach Kościoła ś. i całego społeczeństwa, **każdy z księży** bezpośrednio po **każdéj czytanéj** Mszy św. odmawiał **na klęczkach** po 3 Zdrowaś Maryo, Salve Regina i Versus z Resp. i Oracyą, jakie w powyższym Dekrecie są przytoczone. Dla wygody Szan. Konfratrów pozwalamy sobie dołączyć do niniejszego nru *Przeglądu* po 2 egzemplarze przepisanéj powyżéj modlitwy. Jeżeliby kto życzył sobie mieć więcéj egzemplarzy, nabyć u nas może po 3 fen.

Dobrze uczynią Szanowni Rządzcy parafii, jeżeli przy pierwszéj danéj sposobności wytłomaczą wiernym znaczenie téj nowości, i zachęcą ich do udziału w przepisanych przez Ojca św. modlach, do których za każdy raz dołączony jest 300dniowy odpust.

Dekret téjże Kongregacyi z 10 grudnia r. z., publikowany przez nas także podług autentycznego egzemplarza w nrze 28 naszego *Przeglądu*, rozporządza z rozkazu Ojca św., aby w Litanii Loretańskiéj dodawano w końcu, po wezwaniu: **Królowo bez zmazy poczęta**, wezwanie: „**Królowo Różańca świętego, módl się za nami.**“ Rozporządzenie to przeto powinno także powszechnie przejść w wykonanie tak w publicznych jak prywatnych modłach. W książkach różańcowych i niektórych innych książkach do nabożeństwa dodawano już od dawna w téjże Litanii „**Orędowniczko Różańca** św., módl się za nami,“ i w téj formie wezwanie to jest zwłaszcza u członków Bractwa Różańcowego powszechnie w używaniu. Odtąd zamiast powyższéj formy powinna być używana forma przez Stolicę Apost. przepisana, tj. „**Królowo Różańca** św.“

KOŚCIOŁY NA WSCHODZIE.

(Ciąg dalszy).

Kościół albański.

W Albanii, tak samo jak w Bośnii, są dwa Kościoły odrębne, katolicki i schizmatycki. Pierwszy otrzymał od sultana Mahometa II po zdobyciu kraju kapitulacyą podobną do bośniackiéj. W kraju tym, zaludnionym przez rasę nieznanego pochodzenia, zmięszaną w przebiegu czasów z żywiołami frankońskim i kuco-wołoskim w południowo-zachodniéj części, istnieją trzy religie: islam, schizma i katolicyzm. Ostatni praktykowany jest przez najważniejszy szczep Mirydytów, którego dawne przywileje zagwarantowane zostały ostatecznie w traktacie berlińskim. Różnica religii podsyca pomiędzy temi szczepami dzikiemi i wojennemi ustawiczną nieprzyjaźń, która w walkach peryodycznych krwią zrasza ich góry i doliny, fakt o tyle więcéj pożałowania godzien, że katolicy i muzułmanie, zaprzysięgłe wrogi pomiędzy sobą, porozumiewają się od czasu do czasu, aby uciskać schizmatyków, pomiędzy którymi Czarnogóra z jednéj a Grecya z drugiéj strony agitują wszystkiemi siły, aby ich politycznie annektować. Albania, podbita najprzód przez cesarstwo greckie, następnie przez Słowian, gdzie po wzięciu Carogrodu przez krzyżowników, Frankowie kilka utworzyli państw, pozostała niezależną aż do upadku Bizancyum. Stawiała ona opór niezwyciężony sultanom, którzy już opanowali Serbią i Bułgaryą, dzięki waleczności Aleksandra, znanego pod nazwą Skanderbeya, który przez całe życie był postrachem Turków. Śmierć jego wydała lud albański na łup Turkom. Podczas tych wojen Wenecya, która już posiadała wybrzeża, utrzymała się aż do 19 wieku*) w posiadaniu kilku portów sąsiednich. Słynny pasza Janiny Ali Tebelen usiłował podbić waleczną ludność Epiru, która brała udział w powstaniach Grecyi kontynentalnéj. A kiedy lud ten opuszczony został przez Europę, wolał umrzeć lub pójść na wygnanie, aniżeli znosić jarzmo muzułmańskie. Bohaterstwo niewiast w Suli i mieszkańców w Parga — to dwa epizody przenikające do głębi dramatu, poprzedzającego wyzwolenie Grecyi. Kwestya organizacyi politycznéj Albanii pozostaje problemem tak kłopotliwym dla mocarstw europejskich, jak nim była organizacya Bośnii i Hercegowiny. Nieprzyjaciele Słowian i Greków, nie chcą Albańczycy żyć z nimi w łączności, lecz pragną utrzymania status quo, które dla nich reprezentuje autonomią faktyczną, do chwili, gdy konieczność położenia końca anarchii i usunięcia raz na zawsze ustawicznych zatargów z sąsiadami zmusi Europę do utworzenia tam stałych stosunków. Ich przyszłość religijna związana jest ściśle z przyszłością polityczną

*) Traktat [illegible] Rosyą i Portą, potwierdzony przez traktat tylży[illegible]

i zbliżenie się schizmatyków mniéj licznych do katolików jest dziełem, które konfederacya polityczna szczepów téj Szwajcaryi wschodniéj i wpływ Austryi dokonać mogą. Wielki krok na téj drodze został, może mimowoli, uczyniony na ostatnich konferencyach dyplomatycznych w Konstantynopolu, gdzie uchwalono odebrać Czarnogórze obwody albańskie, przydzielone do niéj przez traktat berliński, i powściągnąć zachcianki zaborcze Grecyi w Epirze. Patryarchat konstantynopol. nie wywiera wielkiego wpływu na schizmatyków albańskich, a nienawiść szczepowa broni ich także przed propagandą rządu greckiego. Albańczycy katoliccy mają dotychczas metropolitę łacińskiego wspólnego z Czarnogórą, noszącego tytuł biskupa Antivari i Skadaru (Scutari) i prymasa Serbii. Jest też tu kilku sufraganów. Ta podwójna juryzdykcya jest co najmniéj nieodpowiednia od chwili rozłączenia politycznego obydwóch terytoryów, a przyszłość religijna tych krajów zalecałaby raczéj nadać każdemu z nich osobnych pasterzy.

Około 9 wieku napotykamy w Bulgaryi i Bośnii dość znaczną liczbę sekciarzy, znanych pod nazwą Paulicyanów. Byli to wygnańcy, których albo cesarze greccy przesiedlili, albo też sami przed prześladowaniem uciekli. Ich herezya, potępiona przez Sobory, jest odnogą manichejskich błędów. Skoncentrowała się ona w Armenii i w celu jéj zagłady rozproszyli cesarze jéj zwolenników na granicach swego państwa. Około roku tysiącznego doktryna ta, krzewiona potajemnie, przedarła się i na zachód za pośrednictwem handlu, przez kilka wieków na Dunaju prowadzonego, i ślady jéj można odnaleźć płynąc biegiem téj rzeki w górę przez Węgry i Bawaryą, a nawet w Szwajcaryi i Francyi. Sekta ta pogańskiemi doktrynami Gnostyków napojona, przyjęła miano Katarów; ona to dała początek herezyi Albigeńczyków i Hussytów.

Kościół grecki.

Kościół ateński zerwał więzy dawnéj hierarchii w chwili, gdy naród zrzucił z siebie jarzmo niewoli. Najstarsza córka Kościoła schizmatyckiego porzuciła dach ojczysty w dniu, gdy Europa mieczem i piórem usankcyonowała emancypacyą polityczną narodu konającego, upadającego wśród nierównéj walki. Grecya męczennica, otrzymawszy chrzest krwi, mogła zasieść w kole narodów zachodnich, które zelektryzowała swem bohaterstwem. Lecz powróciwszy poraniona z walk zwycięzkich, mogła także, jak starożytna Niobe, opłakiwać nieobecność swych dzieci ujarzmionych. Powstanie bowiem greckiego narodu wybuchło wszędzie, gdziekolwiek emigracya i handel zaniosła jego geniusz, lecz sztandar wolności zatknięty został tylko w szczupłych granicach jego ojcowizny, któréj ziemia, spustoszona przez najazdy wielu wieków, tak mało drażniła chciwość jéj panów dotychczasowych, jak budziła nieufność jéj wybawicieli. Europa dała Grekom nieurodzajną Attykę, którą pożogi i rzezie zamieniły w pustynię; Moreę zasypaną dymiącemi się jeszcze zgliszczami; a odmówiła im żyzne równiny Tessalii, rozkoszne pagórki Korfu, cieniste szczyty Kandyi. Późniéj raczyła przyłączyć do wyswobodzonéj Grecyi Cyklady, lecz bogate Chios, królowa Archipelu, rozkoszny Cypr, ojczyzna Afrodyty, pozostawiona została zemście Turków, a waleczne Samos, które samo zdołało się bronić przeciw flotom sułtana, otrzymało tylko złagodzenie niewoli. W każdym razie te zaspy gruzów otaczały Partenon, a na tych polach spustoszonych, grobowcach Milcyadesów i Temistoklesów, błądziły cienie bohaterów Maratonu, Platei, Salaminy; wszędzie indziéj rokosz w potokach krwi został zatopiony, a Konstantynopol, Smyrna, Aleksandrya, które ośmieliły się przyklaskiwać wyzwoleniu Morei, okryły się szubienicami. Kościół zasłużył się dobrze około ojczyzny przez swe męztwo i poświęcenie; patryarcha, najwyższy jego naczelnik zginął śmiercią haniebną, a nienawiść Turków rozwścieczonych klęskami znęcała się w najstraszliwszy sposób nad duchowieństwem. W Grecyi kontynentalnéj Biskupi zachęcali do wojny swój lud w imię wiary, popi szli do boju na czele żołnierzy z krzyżem w ręku, dyakoni ciągnięci na tortury najstraszliwsze uczyli więźniów pogardzać katami. Przywiązanie niewzruszone ludu do wiary równało się wielkości jego męztwa i odwagi i widziano powtarzające się widowisko z pierwszych wieków chrześciaństwa, gdzie to kapłani i wierni biegli nieustraszenie na śmierć niechybną, obejmując jednym zapałem sprawę Boga i ojczyzny. Ten pogląd pobieżny na walkę, jaką Grecy stoczyli o swą niepodległość, wystarcza na dowód, że początku rozłączenia Kościoła ateńskiego od patryarchatu konstantynopolitańskiego nie należy szukać w nienawiści lub nieufności nowego państwa, ani też w błędach lub pretensyach naczelnika Kościoła greckiego w Europie, lecz że utworzenie Kościoła autonomicznego obok państwa wyswobodzonego, było jakoby narodzenie bliźniąt jednéj godziny. Urodzony w chwili, gdy naród odzyskał niepodległość, Kościół ten dopiero po latach uznany został przez prawo i czekać musiał jeszcze siedm lat na uznanie ze strony patryarchy, ojca swego duchowego, gdyż Grecy szanując tradycyą sądzili, że w sumieniu swem obowiązani są pozyskać zezwolenie na swe rozłączenie od Głowy dotychczasowéj swego Kościoła; a gdy patryarcha na rozdział administracyjny, zastrzegłszy utrzymanie unii dogmatycznéj, przystał, uregulowało prawo (1852) organizacyą Kościoła, który został odtąd instytucyą urzędową, zachowującą jednak w obec państwa pewne pozory niezawisłości. Bo chociaż biskupi są mianowani i opłacani przez państwo, muszą być wybierani z pomiędzy trzech kandydatów, przedstawionych przez Synod św. Ciało to, które jest zarazem najwyższą juryzdykcyą administracyjną i trybunałem apelacyjnym dla duchowieństwa, winno się składać z pięciu najstarszych biskupów. Synod ma także nadzór nad nauką religii w szkołach. Przy Synodzie, zbierającym się corocznie pod przewodnictwem swego metropolity, ustanowiony jest z ramienia państwa prokurator świecki, który pośredniczy pomiędzy duchowieństwem a władzami świeckiemi; minister wyznań ma kontrolę nad administracyą ekonomiczną klasztorów i szkół teologicznych. Kapłani i dyakoni bywają mianowani przez biskupów, tak samo katecheci po parafiach. Grecya posiadała niegdyś wielką liczbę klasztorów, lecz prawo supresyi, wydane 1833 ograniczyło ją do 80 klasztorów męzkich a 3 żeńskich. Biskupi otrzymują pensyą, mogą jednak brać akcydensa i podarunki z klasztorów. Duchowieństwo żyje z ofiar, kaznodzieje tylko, ustanowieni po jednym na prowincyi, otrzymują pensyą. Kler heleński nie ustrzegł się błędów wspólnych duchowieństwu schizmatyckiemu, które brzemię niewoli czterech wieków i nędza pogrążyły w ignorancyą i upadek moralny, zachował jednak wiarę i czystość obyczajów jak lud, z którego się rekrutuje, a który odgraniczony od świata cywilizowanego, ustrzegł się zepsucia dzisiejszego; znaleźć można nawet u niego gorliwość i pewne ślady apostolskiéj pracy. Żyjąc życiem ludu, z którym razem walczył i z którym brata się w pokoju, zażywa także pewnego szacunku.

Mnisi greccy są także więcéj wykształceni od słowiańskich i rumuńskich, czemu tak bardzo dziwić się nie można, gdy się zważy na to, że nauka w narodzie tak inteligentnym jak grecki, obejmująca wszystkie warstwy, jest zaszczytem, a namiętność literacka cnotą w rodzinach. Mimo szczupłych zasobów, jakiemi rozporządza, nie zaniedbał rząd niczego, aby pozyskać duchowieństwo oświecone, i w tym celu stworzył rozliczne zakłady wychowawcze; dotychczas jednak skutek nie odpowiedział oczekiwaniom, bo biedne położenie duchowieństwa nie ma wielkiego pociągu dla młodzieży.

Kościół katolicki obrządku łaciń. nie wielu liczy ade-

ptów w Grecyi kontynentalnéj, gdzie restauracya książąt bizantyńskich i zabór muzułmański następowały krótko po założeniu cesarstwa łać. po 4téj wyprawie krzyżowéj i gdzie żywioł europejski tonął wnet w żywiole wschodnim. Nie miał on też czasu rozwinąć się przez lat 25, gdy Wenecya posiadała odzyskaną napowrót Moreę, a straciła ją w skutek nieprzyjaźni ludności, która z nienawiści dla intolerancyi weneckiéj sprzyjała powrotowi Turków. Natomiast zaszczepił się katolicyzm na wyspach jońskich, które Wenecya utrzymała aż do 19 w. (1802 pokój w Amiens) i na niektórych wyspach Cykladów, jak w Syra, Naxos, Tinos, Santoryn, które pozyskała Wenecya przy podziale łupów po czwartéj wojnie krzyżowéj. Przez lat 250 utrzymała się Wenecya na tych wyspach, dokąd handel sprowadzał żywioł włoski, który, zmięszawszy się z rasą krajową, ułatwił zmianę religii. Mahomet II zdobył te wyspy i zawarł z katolikami te same kapitulacye, co z patryarchatem. Wenecya uzyskała w traktatach, zawartych w różnych epokach, prawo prowadzenia handlu i bronienia spraw katolickich, tak że ludność tych pustych skał, odcięta od świata muzułmańskiego i bizantyńskiego, mogła zachować swą wiarę pod opieką bałwanów i burz morskich. Biskupi, mianowani bezpośrednio przez Papieża, należą po większéj części do zakonów. Zresztą tam, gdzie oba obrządki żyją obok siebie, panuje zgoda braterska.

Zbliżenie się Kościoła greckiego do Kościoła rzymskiego jest trudnem dziełem i nie tak prędko się urzeczywistni. Schizma zapuściła głębokie korzenie w sercach ludu, który w swoim obrządku i wierze widzi znak swego zbawienia. Grek schizmatyk jest tak silnie przywiązany do swéj wiary jak jego przodkowie poganie trzymali się bogów na ich ziemi urodzonych i apostoł, któryby usiłował ich nawrócić, tak mało byłby słuchany, jak Paweł św. mówiący przed areopagiem lub piszący do Koryntyan. Grecya jest przekonana, że nie posiada swych granic naturalnych i że jeśli przeznaczenie nie powoła jéj do odnowienia kiedyś cesarstwa bizantyńskiego, to przynajmniéj rozszerzy znacznie swe terytoryum w Macedonii, na wyspach i na całem wybrzeżu Azyi, gdzie to się rozproszyły jéj syny. Odkąd Grecya przez pół wieku żyje w niezawisłości, pomnożyła swą ludność na zewnątrz, pomiędzy braćmi swymi za granicą, wyglądającymi z upragnieniem sposobnéj chwili do zrzucenia jarzma ottomańskiego, — z tak pomyślnym skutkiem, że na ziemi obcéj więcéj prawie liczy poddanych, aniżeli na własnem terytoryum, — ludność bogatą i oświeconą, któréj patryotyzm przychodzi w pomoc potrzebującéj ojczyznie, gdyż w chwili niebezpieczeństwa lub klęsk Ateny nie odzywały się nigdy daremnie do szlachetności swych dzieci, zamieszkujących porty Lewantu, morza Środziemnego lub Atlantyku i ich to ofiarom zawdzięcza broń, proch, pancerniki, tak samo jak szkoły, kościoły i szpitale. Ztąd też Grecy schizmatycy pogardzają Grekami katolikami jako renegatami, i więcéj za złe im biorą, że porzucili obrządek wschodni, jak gdyby byli koran przyjęli. Prozelityzm zatem napotkałby tak w państwie jak i Kościele na niezłomny opór. W stłumieniu tego fanatyzmu religijnego, jaki w Grecyi istnieje, nie ma państwo żadnego interesu, bo Kościół, nie będąc wcale czynnikiem rozkładowym, jest najlepszym agentem propagandy narodowéj w łonie ludności greckiéj, poddanéj rządom muzułmańskim. Zerwać węzeł dogmatyczny, łączący ją z Kościołem w Konstantynopolu znaczyłoby to dla Grecyi abdykować ze swéj misyi na Wschodzie i popełnić na sobie samobójstwo na korzyść Rosyi, w któréj ramiona rajasy greccy, pozbawieni wszelkiego innego poparcia, zmuszeniby byli rzucić się po raz drugi, gdyby protektorat Aten nie zastąpił protektoratu Moskwy.

Połączenie się tedy greckiego Kościoła z Papieztwem napotyka na podwójną przeszkodę, tak niepokonaną na terenie politycznym jak religijnym i nie urzeczywistni się prędzéj, dopóki cały szczep grecki, połączony w jedno państwo, nie uzna za pożyteczne i zbawienne odnowić dobrowolnie akt unii florenckiéj bez skompromitowania swéj przyszłości. Byłoby zuchwałością chcieć przepowiadać dzień tak uroczysty i wielki, tym więcéj, że w logice sytuacyi obecnéj nic go nie zapowiada.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zgorszenie
ze stanowiska moralnego i pastoralnego.

Zbawiciel często i jasno mówił o grzechu zgorszenia. Przyznał wprawdzie, że zgorszenia być muszą, ale że ta konieczność nie jest absolutną, lecz względną, dla tego dodał z ubolewaniem: „ale biada temu, przez kogo one przychodzą“ (Łuk. 17, 1). Biadał nieraz i utyskiwał głośno na to, groził i przestrzegał: „a ktoby zgorszył jednego z tych małych którzy w mię wierzą, lepiéj mu aby zawieszono kamień młyński u szyje jego, i zatopiono go w głębokości morskiéj“ (Mat. 18, 6). Moralista Sporer nazywa grzech zgorszenia „res valde delicata, innumeris casibus intricata et insuper frequentissimae praxis“ (tr. 5 in quint. praec. decal. n. 1); bo często tak trudno ocenić należycie całe jego znaczenie i wpływ na życie moralne, tak trudno w pojedyńczych przypadkach zdać sobie z niego sprawę, a tak często zachodzi, zwłaszcza dziś, gdzie królestwo szatańskie tak olbrzymie przybiera rozmiary właśnie przez zgorszenie, szerzone przy pracy w polu, przy warsztatach, we fabrykach, w towarzystwach, szynkowniach, w ogóle wszędzie, gdzie się większa liczba ludzi schodzi. Dla tego warto temu grzechowi zgorszenia kilka uwag poświęcić dla praktycznego zastósowania.

I. Zgorszenie czynne.

1. Św. Tomasz (2. 2. qu. 43 a. 1) taką daje definicyą zgorszenia: „est dictum vel factum minus rectum, praebens alteri occasionem ruinae spiritualis.“ Grzechy więc zewnętrzne ma tu on głównie na oku, — gdyż grzechy wewnętrzne nie mogą zabijać dusz innych, — a mogą to być grzechy tak dopuszczenia, jak i opuszczenia, gdyż jedne i drugie mogą duszę bliźniego wtrącić w przepaść moralną. Św. Tomasz określa bliżéj to dictum vel factum jako minus rectum, albo, jak inni tłomaczą, jako debita rectitudine carens, podnosząc, że tu chodzi nie tylko o słowa i czyny, które są złe i grzeszne ze siebie i z natury swojéj, ale o słowa i czyny, które mają pozór złego, albo mieć go mogą ze względu na osobę, miejsce lub czas.“ „Exemplum habes, pisze Laymann (l. 2. tr. 3. c. 13. n. 1) in clerico, qui domi suae alit mulierem populo suspectam; quamvis ponamus nihil subesse peccati, neque etiam periculum peccandi, tamen ad amovendum publicum scandalum et malum detractionis obligatus est clericus sub culpa mortali mulierem deponere.“ Odpowiada to upomnieniu św. Pawła (I Tess. 5, 22): „od wszelakiego podobieństwa złego się powściągajcie.“ — Jeżeli więc jakie słowo lub czyn podaje okazyą bliźniemu do spełnienia grzechu, natenczas jest grzechem zgorszenia. Tu jeszcze nadmieniamy z moralistami, że już i ten grzech jest grzechem zgorszenia, który nie pociągnął wprawdzie bliźniego do upadku, ale który go mógł prawdopodobnie był pociągnąć. Tak mówi św. Tomasz: „Potest tamen esse scandalum activum sine peccato alterius, qui scandalizatur, si ipsum factum est tale, quod de sui ratione habet, quod sit inductivum ad peccandum, puta cum aliquis publice facit peccatum vel quod habet similitudi-

nem peccati; et tunc ille, qui hujusmodi actum facit, proprie dat occasionem ruinae, unde vocatur scandalum activum."

2. Grzech zgorszenia (scandalum activum, albo datum, albo per se) zachodzić może w dwóch przypadkach: albo chce się wywołać bezpośrednio słowem, uczynkiem lub zaniedbaniem grzech bliźniego (scandalum activum directum), albo nie (scandalum activum indirectum seu indirecte tantum volitum). Pierwszego dopuszcza się ten, kto chce z rozmysłem przez rozkaz, radę, namowę, przykład przywieść bliźniego do grzechu i to zgorszenie jest szatańskiem (scandalum diabolicum), jeżeli bezpośrednio zmierza do tego, by pozbawić bliźniego łaski Boskiéj i zabić jego duszę — jest to rozmyślne zabójstwo duszy. O tym grzechu mówili starsi moraliści, że nadzwyczaj rzadko zachodzi; dzisiaj zaś niestety, kiedy bezbożność wżera się aż do szpiku i kości społeczeństwa, nie można już tego powiedzieć. Dopuszcza go się także i ten, kto nie chce wprawdzie bezpośrednio wywołać grzesznego aktu bliźniego dla tego, że jest grzechem formalnym, ale z innego powodu, np. że mu to radość sprawia, lub korzyść przynosi, ut qui sollicitat aliam personam ad peccatum carnale, ebrietatem, furtum vel homicidium secum perpetrandum. Z tym bowiem czynem łączy się bezpośrednio upadek duszy.

Pośrednio dopuszcza się ten grzechu czynnego zgorszenia, kto słowem, czynem, albo zaniedbaniem z wiedzą daje bliźniemu powód do grzechu, poniekąd wzywa do niego przykładem swoim, chociaż bezpośrednio nie chce do niego pociągnąć. Pociąga pośrednio, kiedy mimo, że przewiduje albo powinien przewidzieć, iż to drugiego przywiedzie do upadku, grzech spełnia a zdradza przez to pośrednio chęć przywiedzenia bliźniego do upadku. W różny sposób spełnia się to zgorszenie pośrednie: *a*) gdy kto mówi albo czyni w obecności innych, co jest złem w sobie, np. zachowuje się nieskromnie, nieprzyzwoite wszczyna mowy, śpiewa niecne piosenki, je mięso w dni zakazane. Moraliści zwracają tutaj na to uwagę, że, aby zaszedł grzech zgorszenia, nie potrzeba koniecznie, iżby rzeczywiście nastąpił upadek bliźniego, lecz wystarcza nastręczenie okazyi, która z natury prawdopodobnie upadek sprowadza. „Non est semper scandalum, mówi św. Alfons (II, 43), quando peccas coram aliis, sed quando attentis circumstantiis tam personae agentis, quam eorum, coram quibus fit actus, potest probabiliter timeri, ne per hunc actum trahantur ad peccatum, qui alias peccaturi non essent. Hinc blasphemia prolata coram viris religiosis et piis non habet rationem scandali, sed horroris et abominationis. Item non est scandalum, peccare coram vilibus et infamibus, qui jam aliunde sunt peccaturi: ut si quis fornicetur coram aliis, qui jam sunt parati idem facere, nec ejus exemplo moveantur et sint ejusdem furfuris." Nie chodzi tu tylko o osobę działającego, lecz także o obecnych i tu zastósować trzeba poważne słowo św. Bernarda: „nugae sunt in ore saecularium, in ore sacerdotum blasphemiae," gdyż wierni domagają się od kapłana większéj aniżeli od świeckiego cnoty dla wyjątkowego jego, szczytnego powołania i stanowiska. — *b*) Gdy kto mówi albo czyni, co nie jest złem z natury, ale ma pozór złego i dla tego powinienby przewidzieć, że to innych zgorszy. Przed tem zgorszeniem upomina Apostoł Koryntczyków, kiedy mówi, że brać udział w bałwochwalnicy w ucztach pogańskich niegodna jest chrześcianina, który się karmi u stołu Pańskiego i odradza stanowczo od tego ze względu na chrześcian z żydów, którzy temi ucztami się brzydzą. I kończy to upomnienie poważnem słowem: „a przeto jeśli pokarm obraża brata mego: nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył" (I Kor. 8, 9 nast.) — *c*) Gdy kto mówi albo czyni, co samo w sobie jest dobrem lub sprawiedliwem, ale wśród takich okoliczności osób, miejsca i czasu, że prawdopodobnie przez to innych przywiedzie do upadku. Sporer objaśnia to na przykładzie (n. 10): „Disserit quis in concione vel conversatione contra haereses, contra peccata carnalia, contra subtiles dolos injustitiarum zelo quidem bono ab ejusmodi sceleribus absterrendi, at praevidens vel advertens, pusillos inde sumturos occasionem vel periculum lapsus: scandalizat et abstinere debet." Z tego wywięzują się dla kapłana ważne konsekwencye: „primo ut qua confessarius sit valde cautus in interrogatoriis, maxime circa sextum praeceptum; secundo ut sedulo evitet colloquia et consortia etsi de re sanctissima, tamen nimis familiaria vel secreta cum feminis, etsi alioquin piis et honestis, quippe quae communi judicio merito suspecta et scandalosa habentur." — *d*) Przełożony pozwala na to, że podwładni prowadzą rozmowy, dopuszczają się czynów, które stają się przyczyną grzechów, bądź że milczy, bądź też że umyślnie odwraca uwagę, albo co najgorsza, że przyklaskuje temu. O tem obszerniéj jeszcze na innem miejscu mówić będziemy.

3. Moraliści oświadczają zgodnie, że grzech zgorszenia jest grzechem śmiertelnym ex genere suo, powołując się na przytoczone powyżéj miejsca Pisma ś. i tłomacząc tym wewnętrznym powodem, że zgorszenie sprzeciwia się wprost przyrodzonemu negatywnemu przykazaniu miłości, zakazującemu szkodzić bliźniemu, a przedewszystkiem wtrącać w przepaść grzechu, co największą jest szkodą. Dodają jednakże, że jeżeli zgorszyciel pociągnął kogo do grzechu powszedniego, natenczas sam dopuścił się grzechu powszedniego, quantum est ex ratione scandali dati, jeżeli zaś popchnął do grzechu śmiertelnego, sam grzech śmiertelny ściągnął na siebie.

4. Jednozgodnie uznają moraliści zgorszenie wprost dane za grzech osobny. Święty Tomasz mówi: „Sicut furtum est speciale peccatum aut homicidium propter speciale nocumentum proximi, quod intenditur, ita etiam scandalum est speciale peccatum propter hoc, quod intenditur speciale proximi nocumentum, et opponitur directe correctioni fraternae, in qua intenditur specialis nocumenti remotio." Dla tego też ten, kto dał zgorszenie, winien wyznać to wyraźnie na spowiedzi, a przytem podać także rodzaj grzechu i szczególniejsze okoliczności. Tak jeżeli np. ktoś prowadził niecne rozmowy w tym celu, aby uwieść bliźniego, musi podać w konfesyonale rodzaj grzechu, do jakiego chciał uwieść (fornicatio, adulterium, sacrilegium etc.); gdyż w tym przypadku uchybia nie tylko miłości bliźniego, ale i cnocie czystości, któréj nie tylko samemu trzeba dochować, ale i innym wydzierać nie wolno.

Co do zgorszenia nie wprost zamierzonego, rozchodzą się zdania moralistów. Navarrus, Sotus, Suarez, Laymann, Lugo piętnują je znamieniem szczególnego grzechu przeciw miłości, gdyż jest właściwą przyczyną grzechu bliźniego, zamierzonego wprawdzie nie wprost, ale jednak pośrednio, kiedy zgorszyciel z wiedzą to czyni, co przewidzieć był powinien, że w następstwie grzech sprowadzi. Św. Tomasz zaś, Sanchez, Durandus utrzymują, że ten, kto daje zgorszenie, nie popełnia osobnego grzechu, lecz że staje się winnym tego samego grzechu, do którego uwiódł bliźniego. Wedle nich więc ten, kto przez pijaństwo lub kradzież pociąga bliźniego do tego samego grzechu, grzeszy podwójnie: popełnia grzech osobisty i cudzy. — W praktyce zaś nie ma się tu o co sprzeczać, jak mówi Sporer (n. 17): bo kto drugiego pobudza do grzechu, ten ściąga na siebie oprócz grzechu osobistego inny grzech jeszcze z powodu grzechu bliźniego i musi wyraźnie wyznać na spowiedzi, jeżeli to jest grzech ciężki; o nazwę tu nie chodzi. Nad tą kwestyą zastanawia się bliżéj Sporer i mówi: *a*) przy wyznaniu grzechu zgorszenia trzeba prócz osobistego ciężkiego grzechu wyznać grzech bliźniego, który się spowodowało, i bliżéj oznaczyć uwiedzione osoby (przy peccatum carnale — utrum libera, Deo sacra, consanguinea itd.) Nieraz trzeba

podać także bliższe okoliczności własnéj osoby: czy ojciec dał zgorszenie dzieciom, pan podwładnym, nauczyciel uczniom, spowiednik penitentom; gdyż ci grzeszą nie mniéj ciężko jak inni i przestępują nie tylko przykazanie miłości, lecz i sprawiedliwości, o ile z prawa natury mają obowiązek czuwania nad podwładnymi, aby nie grzeszyli. *b*) Zgorszyciel powinien podać liczbę uwiedzionych — w przybliżeniu przynajmniéj, jeżeli dokładnéj podać nie może — gdyż upadek duchowy wielu podnosi złość substancyalną aktu. *c*) Kto zgrzeszył z innym, musi koniecznie wyznać, czy go uwiódł do grzechu rozkazem, radą, przykładem, namową itd.; czy uwiedziony zgodził się na grzech dobrowolnie, czy też tylko przymuszony. Diana (t. I tr. 7) nazywa to zdanie communis i pisze o niem: „Igitur in confessione non solum teneris explicare speciem peccati mortalis, ad quod tuo exemplo induxisti, sed etiam exprimendus est numerus personarum, quas ad tale peccatum traxisti: unde patet ignorantia multorum confessariorum, qui cum poenitentes se toties accusant dedisse scandalum, non faciunt illos accusare neque de specie peccati, neque de numero personarum: caeci quidem sunt et duces caecorum.“ Temu sprzeciwia się znów Lugo i mówi (De poenit. d. 16 n. 164): „Non potest esse certa obligatio explicandi numerum personarum in peccato scandali“ i „videtur probabile quod in circumstantia scandali, quod praeter intentionem datur, non sit necesse explicare speciem peccati ad quod scandalizatus inducitur, atque adeo non oporteat explicare statum et conditionem singulorum, qui aderant et moveri potuerunt ad effectum contra castitatem ex illa impudica narratione.“ Zdanie to swoje opiera Lugo na tem, że zgorszenie jest tylko grzechem przeciw miłości. Diana zbija to, uderzając w konkluzyą i mówi, że chociaż zgorszenia wykraczają przeciw miłości, to zachodzi jednakże między niemi różnica specyficzna, wynikająca z różnicy szkód wyrządzonych. Zgorszenie bowiem, które uwiodło do kradzieży Antoniego i Wojciecha, różni się specyficznie od zgorszenia, które uwiodło do zabójstwa, dla tego że kradzież i zabójstwo różnią się między sobą specyficznie, jak znów istnieje różnica specyficzna między kradzieżą a potwarzą, chociaż wszystkie trzy są grzechami przeciw sprawiedliwości. Jednéj bowiem cnocie sprawiedliwości sprzeciwia się wiele czynności specyficznie różnych między sobą; dla tego też nie wystarcza, jeżeli się ktoś spowiada, że wykroczył przeciw sprawiedliwości, bo powinien wyznać, czy tu chodziło o życie, czy o dobre imię, czy własność bliźniego. Z tego pokazuje się jasno, że trzeba wyznać rodzaj grzechu, do którego uwiodło się bliźniego złym przykładem. Za tem zdaniem idzie też św. Alfons, a za nim Scavini; Gury zaś idzie za zdaniem Luga (I, 236, 3°).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Proboszcz schorzały, w latach podeszły, do pracy parafialnéj zupełnie niezdatny, czy może być usunięty z probostwa i znaglony do wzięcia lichéj emerytury?

Odp. Prawo kanoniczne poświęca téj kwestyi cały tytuł; jest to VI tytuł trzeciéj księgi Dekretałów. Wyraźnie tam postanowiono, że nie można zmuszać do rezygnacyi beneficyata żadnego, czy jest amovibilis czy inamovibilis, z powodu choroby lub starości. Za powód przytoczono: *Afflicto afflictio non est addenda, imo potius ipsius miseriae miserendum.* Prawo jest ogólne, dla tego odnosi się tak do bogatego jak i ubogiego beneficyata, bo chociażby miał wystarczające środki do wygodnego życia, to już pozbawienie go stanowiska, oderwanie go od parafii, wydalenie z domu, w którym przeżył może długi czas, byłyby bolesnemi a niezasłużonemi karami dla starca lub chorego, a na to Kościół, jako miłosierna matka zezwolić nie może. Jest też w tem zachęta dla kapłanów do poświęcania swego zdrowia przy sprawowaniu gorliwem urzędu pasterskiego, gdyż mogą być przekonani, że w razie choroby lub w starości będą mieli zawsze utrzymanie zapewnione. Pasterzowi dusz, nie mogącemu spełniać swych obowiązków, nakazuje prawo nadawać pomocnika w charakterze wikaryusza lub administratora. Biskup oznacza odpowiednią do pracy i dochodów proboszcza płacę. Jeśli dochody probostwa są tak szczupłe, że zaledwie wystarczą na utrzymanie samego proboszcza, Biskupa troskliwości pozostawione jest wynalezienie środków na utrzymanie wikaryusza.

Z pomiędzy rozlicznych w tym przedmiocie wydanych dekretów św. Kongr. Soboru przytaczamy w krótkości jeden, zawierający wszystkie powyżéj wspomniane momenta. W sprawie Nursina z 26 listopada 1836 chodziło o proboszcza, którego choroba nie tylko niezdolnym czyniła do wypełniania obowiązków św. urzędu, lecz nawet irregularem do wykonywania funkcyi kapłańskich. Biskup uznawał, że trzeba koniecznie ustanowić innego kapłana dla wygody parafian, lecz na to nie było dochodów, bo probostwo było małe, parafianie biedni i mensa episcopalis szczupłe przynosiła dochody. Udał się tedy do Stolicy ś. z prośbą: „Ut ab animarum curae exercitio praedicto sacerdote penitus remoto, in praefata villa aliquis temporaneus vicarius substitueretur, qui et spirituali incolarum bono vacaret et media ad sustentationem necessaria praesto illi invenirentur.“ Sprawa przedłożona została Kongr. św. Soboru. Votum sekretarza oświadcza, że destytucya z powodu nieuleczalnéj choroby księdza, który zresztą jest bez nagany, byłaby nie tylko nieludzką, ale nawet nieprawną: *ne dicam inhumanum* (*ut episcopus asserit*) *sed omnino illegale est clericum, qui aliunde honestissimae vitae sit, incurabili morbo gravatum, et perpetuo impedimento detentum, a beneficio removere.* Prawo domaga się, aby mu dano koadjutora, lecz któż go ma utrzymać? „At cujus expensis capellanus is sustentari debeat in casu haud ita facile est definire: SS. Canonum sanctio, S. Congregationis et canonistarum doctrina est, ut primo parochus ipse, qui coadjuvatur, alendi capellani onus ferat... si parochiae redditus non sufficiant, episcopus suae mensae proventibus eidem congruam portionem assignet, et in subsidium parochianorum.“

Takie same zasady wypowiedziane zostały w przypadku, gdy chodziło o proboszcza amovibilis (*Thesaurus resolutionum* tom. 82 p. 88). „Certissimum quidem est, mówi *votum* sekretarza, ecclesiasticam aequitatem non pati quod ministri, qui longum ac laudabile praebuere servitium indigentiae deserantur, tunc cum ob infirmitatem aliasve causas proprium officium dimittere coguntur.“ Powoływano się co do takich beneficyatów amovibiles na kanony święte tit. *de cleric. aegrot.*: „privare clericos infirmos suis redditibus, videatur turbare statum ecclesiasticum, nedum praesentem, sed et futurum: si enim clerici aegrotantes tam inhumaniter tractarentur, caeteri deterreantur a clericatu.“

Matutinum, gdy się w prywatnem odmawianiu odłączy od Laudes, jak należy kończyć, a następnie, jak rozpoczynać Laudes?

Odp. Zdania autorów były pod tym względem podzielone. Że Matutinum można odmawiać osobno i Laudes osobno, na to wszyscy się zgadzają. Przy publicznem odmawianiu officium raz tylko taki przypadek zachodzi, to jest w nocy Bożego Narodz., gdy Msza św. przegradza te dwie części officium. Rubryka Brewiarza przepisuje odmówienie po Te Deum oracyi, a bezpośrednio po Mszy intonuje się *Deus in adjutorium* na rozpoczęcie Laudes. Czy ten przepis Rubryki na Boże Nar. należy uważać za regułę w każdym razie, gdy się Matutinum i Laudes rozłącza? 1) Co do konkluzyi Matutinum w takim przypadku autorowie domagają się dość powszechnie odmówienia *Pater noster* jak Rubryka przepisuje na zakończenie officium. — 2) Czy trzeba odmówić oracyą dnia jak w nocy Bożego Nar.? Wielu

autorów przeczy, żadna Rubryka nie przepisuje, liturgiści jednak najznaczniejsi domagają się tego, opierając się na Rubryce z nocy Bożego Narodz. — 3) Jak należy rozpoczynać Laudes? Jedni przepisują odmówienie *Pater* i *Ave* na początku, inni tę praktykę uważają za pochwały godną, wreszcie inni każą *Pater* i *Ave* opuszczać, jak się to dzieje w Boże Narodzenie.

Kongregacya św. Obrzędów miała sposobność niedawno w téj sprawie się oświadczyć i przepisała zakończać Matutinum i rozpoczynać Laudes przy ich rozłączeniu w taki sam sposób, jak się to dzieje w nocy Bożego Narodzenia.

Dub. IV. Si contingat in recitatione privata separari Matutinum a Laudibus, quaeritur quomodo concludendum sit Matutinum, praesertim in feriis majoribus, in quibus preces flexis genibus addendae sunt ad horas omnes et quomodo inchoandae sint Laudes?

Resp. *Matutinum in casu concludendum cum oratione de Officio diei; Laudes inchoandas ut in Psalterio* die 18 maii 1883.

Władza, jaką Biskupi otrzymują **do udzielania święceń extra tempora**, — do których dni się odnosi, czy bez różnicy do wszystkich dni powszednich?

Odp. Kościół oznaczył dni, w których wolno udzielać święceń kapłańskich. Są to soboty Quatuor Temporum, sobota poprzedzająca niedzielę Passionis i W. sobota i potępił wszelki zwyczaj przeciwny (Dekr. Aleksandra III). Stolica św. daje jednakowoż dla różnych powodów dyspensy Biskupom zwłaszcza w odległych krajach. Biskupi amerykańscy w otrzymanych od Papieża facultates mają pod nr. 1 „Conferendi ordines extra tempora, et non servatis interstitiis, usque ad presbyteratum inclusive, si sacerdotum necessitas ibi fuerit.“ Kenrick (Theol. mor. tract. XX n. 34) uczy, że na podstawie téj władzy mogą Biskupi amerykańscy udzielać święcenia każdego dnia, kiedy im się podoba. Tymczasem inni autorowie, opierając się na decyzyach Kongr. Rzyms., tłomaczyli, że władzy téj tylko w niedziele i święta de praecepto, a przynajmniéj w święta, które dawniéj były de praecepto, używać można. Biskup z Montreal przedłożył tę kwestyą Kongregacyi do rozstrzygnięcia:

Dubium II. Utrum facultas conferendi sacros Ordines *extra tempora* vi articuli 1. Form. 1, Episcopis missionariis generatim concessa, limitetur, nisi specialissimum adsit indultum, ad solos dies quibus de jure communi conferre licet Ordines Minores, scilicet dies festivos de praecepto, etiam in favorem fidelium abrogatos? An vero extendatur ad singulos anni dies, aut saltem ad omnes dies in quibus recitatur Officium ritus dpl.?

Kongreg. odpowiedziała 18 maja 1883: *affirmative ad primam partem, negative ad secundam* — a zatem tylko w niedziele i dni świąteczne wolno Biskupom, mającym odnośny indult, święcenia udzielać.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów co do odprawiania Mszy św. podczas 40-godzinnego wystawienia Najśw. Sakramentu.

MARIANOPOLITANA. Dub. VII. In Ecclesiis, ubi chori obligatio non existit, ac solemnis Expositio quadraginta Horarum peragitur ex mandato Ordinarii, juxta ordinationem Clementinam, quaeritur:

1. Utrum prima et tertia die, si non cantata fuerit altera missa conformis officio currenti, debeant in missa votiva SS. Sacramenti quaelibet commemorationes omitti? An vero celebrans sub distincta conclusione cantare teneatur, tum orationem missae de die, quamvis sit de Vigilia communi, de qua nihil fit in duplici I cl., aut de die infra octavam, festo simplici, aut feria communi, quorum commem. locum non habet in dpl. II cl., tum caeteras commem. speciales, quae adderentur in missa currenti, v. g. de dominica per annum, de die infra octavam, etc.?

2. An secunda die, quando missa *pro Pace*, seu alia votiva rite assignata celebratur, collecta SS. Sacr. sub unica conclusione orationi missae adjuncta, commemorationes omittendae sint, an non, uti supra quaesitum est?

3. Utrum, si primam vel tertiam diem impeditam esse contigerit, *a)* commemoratio SS Sacr. post orationem Missae sub unica conclusione semper cantanda sit, non exceptis feria V in Coena Dni, Sabbato Sancto, ac Festo Sacr. Cordis Jesu? *b)* adjungi debeant sub distincta conclusione, servato ritu missae intrinseco, singulae commemorationes tum speciales, tum communes, quae in eadem missa, si cantaretur extra solemnis Expositionis tempus, essent faciendae?

4. Utrum, si pari modo secunda dies fuerit impedita, adjiciendae sint tum Oratio missae *pro Pace*, seu alterius legitime assignatae, tum collecta SS. Sacr.? Et quatenus affirmative, quisnam locus utrique orationi sit assignandus?

5. An feria IV cinerum in una ex diebus supradictae Expositionis occurrente, tonus ferialis in cantu orationum, praefationis et *Pater noster* sit adhibendus? Utrum omittenda sit *Oratio supra populum?*

Resp. Ad VII. Quoad 1, 2, 3 et 4 quaestionem: Serventur Rubricae et Clementina Ordinatio: Scilicet, in missa votiva SS. Sacram. pro solemni ejusdem Expositione ac Repositione, omittenda est quaelibet commemoratio et collecta. Infra octavam SS. Corporis Chr., Missa erit de eadem Octava, cum Sequentia et unica oratione, absque commemorationibus et collectis. In dominicis vero privilegiatis I et II cl., in festis pariter I et II cl., fer. IV Cinerum, feriis 2da, 3tia et 4ta majoris Hebdomadae (a mane enim Feriae V ad mane Sabbati Sancti a praedicta Expositione omnino cessandum), omnibus diebus Octavae Paschae, Pentecostes et Epiphaniae, Vigiliis Nativitatis Dni et Pentecostes, nec non Octava propria privilegiata, canenda est Missa diei currentis cum Oratione SS. Sacram. sub unica conclusione, omissis collectis et commem. Quod si festum aliquod I vel II cl. occurrat in dominica, tunc secundo loco, sub distincta conclusione, fit commem. dominicae, et dicitur ejus evangelium in fine. Missae tandem *pro Pace* adjungitur Oratio SS. Sacram. sub unica conclusione: in diebus tamen exceptis, ut supra, Missa canenda erit diei currentis cum Oratione *pro Pace* sub unica conclusione.

Quoad 5 quaestionem, ad 1 partem affirmative; ad 2 partem negative.

Atque ita rescripsit, declaravit, ac servari mandavit. Die 18 maii 1883.

D. Card. Bartolinius S. R. C. Praef.

L. † S. Laur. Salvati S. R. C. Secr.

Piśmiennictwo kościelne.

W miejsce peryodycznego pisma homiletycznego *Neues St. Hedwigsblatt*, które lat 23 wydawane było w Wrocławiu, rozpoczęło w październiku r. z. wychodzić nowe pismo pod tyt.: **Der katholische Kanzelredner** pod redakcyą ks. prob. Jul. Hirschberger. — Cena całego rocznika 6 *M.* Dotychczas wyszły 3 poszyty; na każdą niedzielę i święto, począwszy od niedzieli I Adwentu, jest tam jedno kazanie zupełnie opracowane, a drugie w mniéj lub więcéj obszernym zarysie. Każdy nadto poszyt zawiera jedno lub więcéj kazań okolicznościowych, jako też teologiczno-naukową rozprawę. W pierwszym roczniku drukuje się praca dotychczas niewydana jeszcze profesora pastoralnej przy uniwersytecie wrocławskim ks. dr. Probsta: *die Geschichte der katholischen Katechese.*

Wielkiemi pochwałami obsypała krytyka dwa nowe dzieła niemieckich teologów, o których pojawieniu się już pokrótce donosiliśmy, t. j. Thalhofera, proboszcza katedr. w Eichstätt, **Handbuch der Liturgik** i O. Lehmkuhla S. J. **Theologia moralis.** Vol. I continens theologiam moralem generalem et ex

speciali th. m. tractatus de virtutibus et officiis vitae christianae (Freib. Brisg. Herder 783 p. 9 *M.*) Co do pierwszego, to wyszła dopiero I część I tomu i zawiera wstęp i pierwszą część „ogólnéj liturgiki.“ We wstępie mówi autor po krótkich uwagach, o pojęciu, naukowem stanowisku, wartości i podziale liturgiki, szczególniéj obszernie o źródłach, literaturze i historyi literatury liturgiki. Następnie jeszcze z ogólnéj części podany jest rozdział przeważnie dogmatyczny o istocie katol. liturgiki i o „teoryi katolickiego kultu.“ W drugiéj części I tomu ma być dokończona ogólna liturgika, a w drugim tomie przedstawiona będzie specyalna liturgika. Thalhofer znany jest od dawna ze swych znakomitych egzegetycznych i dogmatyczno-liturgicznych dzieł o psalmach, ofierze, a obeznany jest z materyałem liturgicznym, zawartym w Piśmie św. i tradycyi, teoryi i praktyce, tak doskonale jak zapewne nikt inny. Dla tego też dzieło obecne, w którem się streszcza praca całego niemal życia, stoi zupełnie na wysokości nauki. — Teologia moralna Lehmkuhla, według zdania Scheebena, zażywającego wielkiéj powagi na polu teologicznem, przewyższa dzieło Gurego nie tylko objętością prawie podwójną, ale nadto znacznie obfitszym materyałem, naukową wartością i praktyczną użytecznością, tak że niewątpliwie z rąk praktycznych duchownych książkę Gurego wnet wytrąci. W pierwszym tomie autor ogólną moralną przedstawia w trzech traktatach: o czynach ludzkich wedle moralnego ich znaczenia, o wewnętrznéj i zewnętrznéj regule tych czynów tj. o sumieniu i prawie, a wreszcie o wykroczeniach przeciw tym regułom, grzechach, i o zasługach. Jest to naukowy system, w którym objęte są przykazania Boże i kościelne. Autor nie pomija żadnéj ważniejszéj kwestyi i uwzględnia szczególniéj potrzeby czasów naszych; dla tego też np. traktuje o obowiązkach wyborców i reprezentantów ludu w konstytucyjnych państwach.

U nakładzcy I. P. Bachem w Kolonii pojawi się w tych dniach bardzo na czasie będąca broszura z pod pióra znakomitego, ukrywającego się pod pseudonimem Themistora Irenaeusa: **Die Bildung u. Erziehung der Geistlichen nach theologischen Grundsätzen und nach den Maigesetzen** 130 str. 8vo, cena 1,80 *M.* Jest ona na czasie w chwili, gdy kwestya wychowania kleru wysunięta w rokowaniach z Stolicą św. na pierwsze miejsce. Autor wykazuje naprzód na kościelnych postanowieniach z dawnych i nowszych czasów cel kształcenia duchownych, mówi następnie o kościelnych zakładach wychowawczych, a szczególniéj o stanowisku uniwersytetów i seminaryów biskupich, wreszcie rozbiera system ustaw majowych pod tym względem.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

RZYM. Dnia 10 bm. miał audyencyą u Papieża prałat brazylijski Mgr. Pinto de Campos, proton. apost., który jest utalentowanym pisarzem i dał się głównie poznać przez znakomite tłumaczenie na język portugalski Dantego *Divina comedia.* — Dnia 15 bm. udzielił Ojciec św. posłuchanie ambasadorowi francuzkiemu hr. Lefebvre de Behaine i jego żonie; a następnie sekretarzowi pierwszemu ambasady p. Lacaze i jego żonie.— Dnia 16 bm. otrzymali posłuchanie osobne u Papieża p. Silvera, były minister spraw zagran. w Madrycie; dwaj deputowani katoliccy z parlamentu angielskiego pp. James i Schield, baron Stillfried, niegdyś jeden z głównych przywódzców partyi katol. w Austryi, i jego żona, Mgr. L. Grimaldi i p. Marini, którzy w imieniu abonentów *Eco del Pontificato* złożyli Ojcu św. świętopietrze. — Tegoż dnia udzielił Papież posłuchanie osobne księciu i księżnéj Hatzfeld-Trachenberg z Prus, księciu De Wrede, byłemu posłowi austryack. w Atenach. — Mgr. Adam Claessens, Biskup tytul. z Tranopolis i wikaryusz apost. z Batawii, wyniesiony został za liczne zasługi około misyi położone do godności Arcybiskupa tytul. — Wikaryuszem apost. w Kochinchinie wschodniéj i Biskupem tytul. Hierocezarei mianowany został Mgr. Fr. Xawery Van-Camelbecke z seminaryum misyi zagranicz. w Paryżu. — Baron de Pflummern, jeden z najgorliwszych promotorów dzieł katolickich w dyecezyi fryburgskiéj, w Bryzgowii mianowany został przez Papieża tajnym szambelanem di cappa e di spada.— Umarł tu 14 bm. Mgr. Józef Palombelli w 32 roku życia, członek Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych, który nuncyuszowi Vannutelli towarzyszył w podróży do Moskwy na koronacyą cara. — W roku zeszłym w listopadzie umarł w Rzymie wielki archeolog Barnabita O. Luigi Bruzza. Ur. 1813, był 20 lat profesorem wymowy w kolegium w Vercelli, późniéj przebywał w Turynie i Rzymie, gdzie był czynnym członkiem różnych archeologicznych instytutów i prezydentem Societa di Archeologia Cristiana. Wydał wiele dzieł archeologicznych, a rozpraw, odznaczających się erudycyą, bez liku.

Francya. Ks. Marya Teodor Ratisbonne, protonotaryusz apost., urodzony w żydostwie i nawrócony prędzéj aniżeli brat jego Alfons (przez cudowne objawienie się Matki Boskiéj w kościele św. Andrzeja delle Fratte w Rzymie), umarł w Paryżu w wieku 82 lat.

Włochy. *Moniteur de Rome* ogłasza dwa okólniki, wydane przez dyrekcyą jeneralną, zarządzającą skonfiskowanemi dobrami klasztornemi, do prefektów, podprefektów itp. urzędników, charakteryzujące dosadnie nienawiść rządu włoskiego do Kościoła. Nie dość mu było rozproszyć i obedrzeć zakony, lecz ściga nawet ich szczątki, gdzie je dosięgnąć może. W rzeczonych okólnikach podane są reguły, według których ma się absolutnie uniemożebnić odnowienie zakonów w jakiéjkolwiekbądź formie. Pierwszy okólnik podnosząc, że zabudowania klasztorne, służące za pomieszkania dla proboszcza, lub kościoły bywają zamieszkiwane i używane przez zakonników, zakazuje tego surowo. Drugi przypominając, że w klasztorach żeńskich, które po ustawie zakonnéj zupełnie lub w części utrzymane zostały, bywały przyjmowane nowicyuszki i postulantki, i że dla tego do wszystkich domów żeńskich kongregacyi wydane zostało rozporządzenie rozpuszczenia wszystkich nowo przyjętych członków po wydaniu ustawy z 7 lipca 1866, oświadcza, iż to rozporządzenie pożądanego skutku nie odniosło i co dzień widzieć można wstępujące do nowicyatu osoby, przez co na nowo się odżywia duch prozelityzmu, który celom i obyczajom nowoczesnego społeczeństwa się sprzeciwia. Z powodu tego mają prefekci w przeciągu miesiąca klasztory z nowych członków zakonnych oczyścić.

Ameryka. *Tablet,* katolicki dziennik londyński, podaje następujące szczegóły o postępie Kościoła katol. w północnych Stanach Zjednocz. Ameryki, pochodzące z pod pióra Mgra Spalding: W r. 1776 po wojnie o niepodległość było w Stanach Zjednocz. tylko 25 tysięcy katolików, 25 księży i jeden Biskup, tak że 1 katolik był na 125 mieszkańców. Po 14 latach wolności w Stanach Zjednoczonych, w r. 1790 zamianowany został pierwszy Biskup w Baltimor, Jezuita John Caroll, brat młodszy Karola Caroll, który podpisał deklaracyą niepodległości. Kiedy w roku 1790 policzono ludność republiki, Biskup Caroll miał 30 tysięcy katolików, czyli 1 proc. ludności. Obecnie Kościół kat. w Stan. Zjedn. obejmuje 12 prowincyi kościelnych, rządzonych przez tyluż Arcybiskupów, z których jeden od r. 1875 jest Kardynałem. Oprócz tego jest tam 60 stolic Biskupich, a zatem 72 dyecezye z 7 tysiącami kapłanów i 8 milionami wiernych; — jest to 6 prct. ludności republiki, liczącéj dziś 50 mil. mieszkańców. Przez lat 95 taki rozwój olbrzymi nie ma w historyi nic sobie równego. Kościoły katol. ameryk. rywalizować mogą z najwspanialszemi gmachami nowszemi w Europie. Wielka liczba uniwersytetów i kolegiów kat. uznana została przez państwo i ma prawo udzielać stopnie. Znaczna liczba zakonów i kongregacyi obojga płci poświęca się nauczaniu i tworzy miłosierne instytucye. Pomimo rozlicznych trudności usiłowania zakładania katol. szkół elementarnych pod nadzorem Kościoła pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Największy podziw wzbudzają misye

pomiędzy Indyanami. Administracya Kościoła, który tak prędko się rozwinął, obejmuje ludność tylu narodowości i rozciąga się na tak rozległem terytoryum, przedstawia wielkie trudności. Dyscyplina kościelna, zaprowadzona w nowych dyecezyach w Europie, nie odpowiada stosunkom nad brzegami Pacyfiku. Synod w Baltimorze i kilka synodów prowincyalnych, z których jeden co dopiero się ukończył w Nowym Yorku, uczyniły dużo co do ujednostajnienia karności i administracyi, lecz pozostaje wiele jeszcze do zrobienia, aby skonsolidować interesa katolickie. Na tychże synodach poruszono myśl proszenia Papieża o urządzenie zupełnej hierarchii, odpowiedniej przepisom prawa kanonicznego a zwłaszcza Soboru Tryd. Tak duchowieństwo jak wierni sądzą, że nie powinni już nadal być traktowani jak kraje misyjne. Domagają się od Stolicy św. przywileju rządzenia samymi sobą według praw kanonicznych, a pomiędzy innemi żądają prawa wyboru i przedstawiania kandydatów na stolice Biskupie jak w dawnych krajach katol. Ta i inne kwestye ważne stanowiły dłuższy czas przedmiot korespondencyi, toczącej się pomiędzy Propagandą a Biskupami amerykańskimi, a dzisiaj stanowią treść narad Arcybiskupów amerykańskich w Rzymie.

ROZMAITOŚCI.

Początek roku ustanowiony jest w całem prawie chrześciaństwie na 1 stycznia. Datę tę przejęto z starego kalendarza rzymskiego, a w życiu obywatelskiem utrzymała się ona prawie nieprzerwanie.

Natomiast w kościelnem i politycznem życiu przez dłuższy lub krótszy czas w innych terminach rozpoczynano rok nowy. W ogóle było 5 takich obserwancyi.

1. Początek nowego roku z dniem 1 marca przyjęli chrześcianie w 5 wieku; w kronikach i rocznikach frankońskich utrzymała się ta data do 8 wieku, w republice weneckiej zaś aż do jej upadku.

2. Początek roku z dn. 25 marca (Annuntiatio BMV.), według którego liczyły zwłaszcza miasta Florencya i Piza (pierwsze od 1 stycznia do 24 marca miało np. rok 999, od 25go marca do 31 grudnia rok 1000 — calculus Florentinus; drugie od 1 stycznia do 24 marca rok 1000, od 25 marca do 31 grud. rok 1001 — calculus Pisanus). W Niemczech obserwowało miasto Trewir i dyecezya trewirska aż do 17 wieku, uniwersytet koloński aż do swego zniesienia calculum Florent.

3. Początek roku na Wielkanoc był obchodzony we Francyi i krajach sąsiednich. W Niemczech dyecezya kolońska dłuższy czas (aż do 1310) według tego liczyła. Jeszcze Karól V podczas swego pobytu w Belgii i nad Renem niższym przestrzegał tego ustalonego tamże zwyczaju.

4. Początek roku z dn. 1 września, rozporządzony przez synod Trulański (691) i połączony z grecką indykcyą, miał tylko znaczenie w Byzancyum i południowych Włoszech.

5. Początek roku 25 grudnia, w dzień Bożego Narodz., zkąd całe chrześciańskie obliczanie czasu nosi nazwę ab incarnatione Domini — a Nativitate Domini. Ten sposób datowania był od najdawniejszych czasów w papiezkiej kancelaryi używany i dziś jeszcze Rzym kościelny obchodzi początek roku w święto Bożego Narodz. Od 11 do 17 wieku kancelarya rzymska posługiwała się także liczeniem Florentyńskiem. Natomiast z wyjątkiem Trewiru i Kolonii największa część dyecezyi niemieckich rozpoczynała rok za przykładem Moguncyi w dzień Bożego Nar.; w innych dyecezyach od 15 wieku 1 stycznia coraz więcej się aklimatyzował.

Ponieważ w Dataryi papiezkiej rozmaitych dat używano, ustanowił Eugeni IV 1445 r. dla papiezkiej kancelaryi początek Nowego Roku na 25 marca; od r. 1621 jednakże datują się brewia według 1 stycznia, a od Inocentego XII (1691—1700) także i do bull data ta przeszła.

Jeden jedyny tylko pozostał wyjątek. Dawny zwyczaj rozpoczynania roku z dniem Inkarnacyi (25 marca) albo raczej z dniem następującym po święcie Zwiastowania Maryi zachowuje pap. Datarya przy wystawianiu bull nominacyjnych na Biskupów. Tak oświadczył sekretarz Stanu Kard. Antonelli bawarskiemu posłowi w r. 1871. — Również zachowuje się w Rzymie dotychczas zwyczaj, że powinszowania, jakie składają wysocy duchowni i świeccy dostojnicy Głowie Kościoła, rozpoczynają się w wigilią Bożego Nar. W ten dzień przesyłają także Biskupi z całego świata katol. Ojcu św. powinszowania swe na N. Rok. Ustanowieniem jest także kościelnem, że, kiedy Papież ogłosi rok jubileuszowy, początek tego jubileuszu oznajmuje się w wigilią Bożego Nar. przez otwarcie „świętej bramy" w kościele św. Piotra. Cała zresztą liturgia Bożego Narodz. mówi o odnowieniu umysłu i życia, o nowem życiu w Chrystusie, o odnowieniu ducha, w którym chrześcianin prawdziwie Nowy Rok rozpoczyna. Do tego chrześc. Nowego Roku odnosi się także Lekcya w trzeciej Mszy uroczystości Bożego Nar.: „Novissime istis diebus locutus est nobis in Filio, quem constituit haeredem universorum, per quem fecit et *saecula*... Coeli peribunt, tu autem permanebis, et omnes sicut vestimentum veterascent, et velut amictum mutabis eos et mutabuntur: tu autem idem ipse es, et *anni* tui non deficient."

Zresztą przez przełożenie początku roku z 25 grudnia na 1 stycznia kościelnie i liturgicznie nic się nie zmienia, gdyż Nowy Rok przypada w oktawę Bożego Narodz., a więc święci się jeszcze Boże Nar. Officyum też w tym dniu głównie cześć narodzonego Zbawiciela opiewa, i obchodzi pamiątkę nadania Boskiemu Dzieciątku najśw. Imienia Jezus, przez które oznajmia się światu uroczyście, że Syn Boży, którego narodzenia pamiątkę Kościół jeszcze obchodzi, dla nas ludzi i naszego zbawienia ludzką naturę przyjął. Ztąd też ten zwyczaj pochodzi, że w święto Trzech Króli, należące do okresu świąt Bożego Narodz., do głosek początkowych imion Trzech Króli dopisuje się na drzwiach domów święconą kredą liczbę nowego roku, a w klasztorach w ten dzień ogłaszane bywają święta ruchome na cały rok. (Według Pontif. Roman. takie ogłoszenie ma się w ten dzień odbywać także we wszystkich kościołach katedr. — wyszło to jednak już dawno ze zwyczaju). Według wyobrażeń kościelnych obywatelski nowy rok znaczy zatem dla chrześcianina to samo, co święto Bożego Narodz., na które czas adwentowy przygotował, i zachęca nas, abyśmy je tak samo jak Boże Narodz. święcili z wiarą w Chrystusa, wcielonego Boga, z ufnością w Nim jako Zbawicielu świata, w świętem połączeniu z Nim, z odnowionym umysłem, jako ci co Chrystusa oblekli, z dziecięcą miłością dla dziewiczej Matki Chrystusa, która Zbawiciela świata urodziła. To jest główna myśl liturgii i officyum oktawy Bożego Narodz., którą chrześcianie obecnie Nowy Rok rozpoczynają. W ten sposób pojmując tę sprawę, cieszyć się tylko możemy, że chrześciańska idea co do ustanowienia Nowego Roku na dzień oktawy Bożego Nar., tak ogólnie społeczeństwo przeniknęła*).

*) Zwyczaj, jaki się w wielu okolicach (jak we Francyi) ustalił, rozdawania podarunków na Nowy Rok, pochodzi niewątpliwie ztąd, że je dawniej rozdawano na Boże Narodz., którem starzy rozpoczynali Rok Nowy. Z przeniesieniem Now. Roku na dzień 1 stycznia przeniosły się też i podarunki. W oracyi na Nowy Rok czytamy: „Deus qui salutis aeternae B. Mariae Virginitate foecunda humano generi praemia praestitisti." — Czyżby te dary na Nowy Rok nie odnosiły się do owych „salutis aeterna praemia," jakie przez wcielonego Syna Bożego otrzymaliśmy?

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.